

Niemiecka „Aktion Reinhardt” w regionie kieleckim

W 1942 roku niemieckie władze okupacyjne przystąpiły do planowego wymordowania ludności żydowskiej na okupowanych ziemiach polskich w tak zwanym Generalnym Gubernatorstwie i Bezirk Bialystok. Operacji tej nadali kryptonim „Reinhardt”. W jej wyniku od marca 1942 roku do listopada 1943

roku zamordowali około 2 milionów Żydów. W związku z przeprowadzoną w czasie II wojny światowej przez państwo niemieckie zagładą Żydów delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, wraz z OEM „Świętokrzyski Sztetl” w Chmielniku, zorganizowały szereg działań edukacyjnych i naukowych w postaci

prelekcji i dyskusji tematycznych, promocji wystaw i filmów przypominających tę straszną zb. rodnę. W niniejszym dodatku prezentujemy teksty, które w sposób szczegółowy omawiają najważniejsze zagadnienia z zaplanowanej i przeprowadzonej przez państwo niemieckie „Aktion Reinhardt” w ujęciu regionalnym.

nasza HISTORIA ŚWIĘTOKRZYSKIE

CZWARTEK
6 PAŹDZIERNIKA 2022



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Delegatura w Kielcach



Niemiecka polityka antyżydowska na ziemiach polskich w latach 1939-1945 - cele i realizacja

Podczas II wojny światowej niemiecka polityka antyżydowska na ziemiach polskich, wynikała z założeń polityki narodowościowej III Rzeszy i była jej konsekwencją. Po dojściu Hitlera do władzy w styczniu 1933 r., antysemityzm oparty na obłądnych teoriach rasowych nabierał coraz większego znaczenia w polityce realizowanej przez władze państwa niemieckiego. Polityka antyżydowska była jednym z zasadniczych elementów zbrodniczej polityki narodowościowej III Rzeszy, która miała być realizowana w kilku etapach. Zawierała ona coraz bardziej rozwijany i uszczegółowiany plan biologicznego wyniszczenia najpierw Żydów, potem Romów i w następnej kolejności narodów słowiańskich, w tym także Polaków, dla których przewidywano jedynie półniewolniczy status oraz wyniszczające warunki życia.

Rozpoczęto od usuwania Żydów z „nowego” niemieckiego społeczeństwa, czemu miały służyć wprowadzone w 1935 r. tzw. ustawy norymberskie. W rezultacie ludność żydowska w Niemczech, podobnie jak następnie na terenach okupowanych przez III Rzeszę podczas II wojny światowej, była planowo prześladowana. Pozbawiona została praw politycznych i obywatelskich, udziału w wielu zawodach, uczestnictwa w życiu kulturalnym, a także ograbiona z przedsiębiorstw i majątków.

Gdy wybuchła II wojna światowa, na ziemiach polskich swoistym preludium eksterminacji stały się we wrześniu 1939 roku zbrodnie dokonywane na Żydach i Polakach, przez wkraczające oddziały Wehrmachtu i gestapo. Przykładowo w Przemyślu Niemcy po zajęciu tego miasta, dokonali aresztowań i zabili około 600 mężczyzn Żydów, którymi byli głównie przedstawiciele inteligencji. Na Pomorzu Niemcy likwidując skupiska żydowskie, do końca grudnia 1939 roku zamordowali około 7 tysięcy osób.

Już w początkowej fazie okupacji ziem polskich, stały element hitlerowskiej polityki eksterminacji Żydów, stano-

wiły także różnego rodzaju wysiedlenia i przesiedlenia. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Jarosławia, Tarnobrzega i wielu innych miejscowości zlokalizowanych koło strefy działań wojsk sowieckich, wypędzono większość ich żydowskich mieszkańców na tereny, które miały należeć do Związku Radzieckiego. Następnie władze niemieckie stosując różne formy terroru, prowadziły szeroką akcję przesiedlenia ludności polskiej i żydowskiej z terenów wcielonych do Rzeszy, do utworzonego na podstawie dekretu Adolfa Hitlera z 12 października 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa, podzielonego na cztery dystrykty: Kraków, Lublin, Radom, Warszawa, do którego po napaści na Związek Radziecki, 1 sierpnia 1941 roku przyłączono dystrykt Galicję, mający swą siedzibę we Lwowie.

Zarządzenie o masowych deportacjach wszystkich Żydów i nieokreślonej liczbie „szczególnie wrogo nastawionej polskiej ludności” 30 października 1939 r. wydał powołany przez Hitlera na stanowisko Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny Heinrich Himmler. Transporty wysiedlonych Żydów, ograbionych, często pozbawionych środków do życia, przybywały do wielu miejscowości na terenie Generalnego Gubernatorstwa, między innymi do Rzeszowa. Żydzi, których nie przesiedlono zostali następnie przez Niemców zabici. Na terenach włączonych do Rzeszy, w Kraju Warty, zginęli oni głównie w ośrodku Zagłady Kulmhof am Nehr. Należy podkreślić, że był to pierwszy obóz zagłady na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich. Masowe mordy Żydów rozpoczęto tam bowiem

już od grudnia 1941 r., a więc jeszcze przed konferencją w Wannsee pod Berlinem, którą 20 stycznia 1942 r. zorganizował Reinhard Heydrich szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), potem zabity przez czeskich partyzantów. Podjęto na niej decyzję dotyczącą ostatecznej zagłady Żydów, eufemistycznie określanej jako Endlösung der Judenfrage (na cześć Reinharda Heydricha akcji zagłady Żydów na ziemiach polskich nadano kryptonim „Reinhardt”). Przesiedlenia Żydów do Generalnego Gubernatorstwa, przez pewien czas wiązano także z niezrealizowaną koncepcją stworzenia na wschód od Wisły, tzw. rezerwatu żydowskiego, którego centrum miało się znajdować w Nisku.

W Generalnym Gubernatorstwie, podobnie jak na terenach włączonych do Rzeszy, niemiecka polityka antyżydowska,

nim przerodziła się w masową eksterminację, polegała na coraz większym dyskryminowaniu Żydów, izolowaniu od pozostałej ludności i stopniowym grabianiu. Stygmatyzowano Żydów i przedstawiano w negatywnym, często karykaturalnym świetle, jako przyczynę wszelkiego zła. W szeroko zakrojonej propagandzie antysemitycznej skierowanej do ludności polskiej zaczęto ich ukazywać jako pasożytów, paskarzy i lichwiarzy, a po utworzeniu gett także jako niebezpiecznych roznośców zaraz. Wyjęto ludność żydowską spod ochrony prawnej, usunięto ze służby publicznej. Zaczęto również stopniowo ograniczać prawo swobodnego przemieszczania się. Na ludność żydowską nałożono obowiązek noszenia specjalnych znaków rozpoznawczych. Generalny gubernator Hans Frank nakazał 1 grudnia 1939 roku Żydom od 12 roku życia nosić opaskę z gwiazdą Dawida. Stopniowo coraz więcej Żydów w wieku produkcyjnym kierowano także do prac przymusowych, w utworzonych żydowskich obozach pracy przymusowej.

Następnym etapem polityki antyżydowskiej było tworzenie gett, określanych przez Niemców perfidnie jako żydowskie dzielnice mieszkaniowe - jüdischer Wohnbezirk. Miały one służyć izolowaniu Żydów od pozostałej ludności, oraz poprzez panujące tam szczególnie ciężkie warunki życia, stopniowemu ich wyniszczaniu. Już w październiku 1939 r. zostało utworzone pierwsze getto w Piotrkowie Trybunalskim. Największe getta powstały w latach 1940-1941 w Warsza-

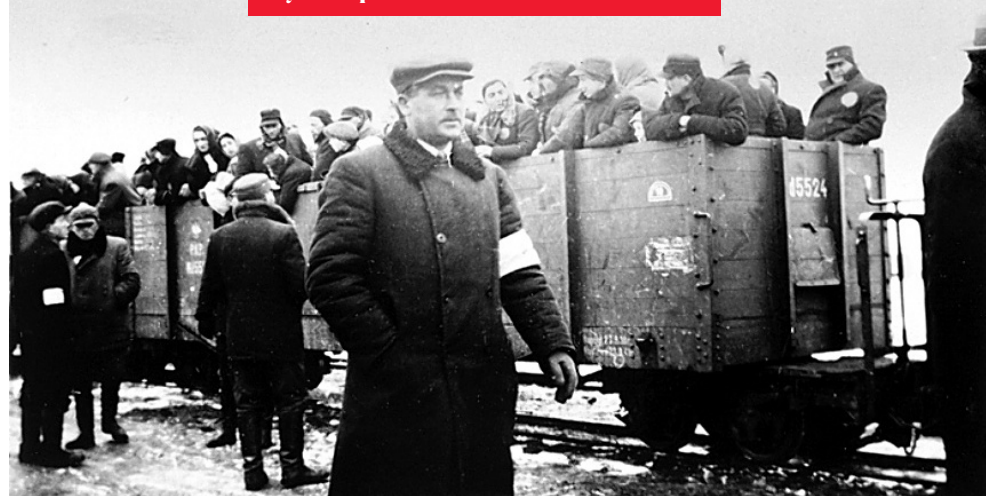
wie, Łodzi, Lublinie, Białymstoku, Krakowie. Łącznie Niemcy nakazali utworzenie około 400 gett. Następnie mniejsze w atmosferze terroru stopniowo likwidowano, przesiedlając przebywających tam Żydów do większych gett. Największe w Generalnym Gubernatorstwie getto warszawskie, po licznych przesiedleniach liczyło aż około 460 tys. mieszkańców. Dążąc do zupełnego odizolowania Żydów od pozostałej ludności, jesienią 1941 r. Niemcy wprowadzili karę śmierci za opuszczenie getta oraz karę śmierci dla Polaków, udzielających pomocy Żydom.

W gettach - celowo przez Niemców bardzo przeludnionych w większych miejscowościach „ułatwione” było realizowanie polityki antyżydowskiej. Stałymi elementami życia były tam bowiem straszliwe warunki mieszkaniowe i sanitarne, choroby, głód, częste zgony, a także bardzo zły stan psychiczny osób, które tam przebywały. Przykładem wysokiej śmiertelności mieszkańców gett, spowodowanej chorobami i głodem, może być chociażby getto łódzkie, w którym były one powodem śmierci ponad 45 tysięcy osób, stanowiących jedną czwartą ogółu jego mieszkańców. Jedną z powszechnie stosowanych przez Niemców metod, służących pozbawianiu Żydów środków materialnych do życia, a tym samym ich zagłodzeniu, były bardzo wysokie i często wielokrotnie nakładane kontrybucje pieniężne, a także konfiskaty resztek zachowanego jeszcze mienia.

Do istotnego przełomu w niemieckiej polityce antyżydowskiej, nie tylko na ziemiach polskich ale w skali europejskiej, doszło jesienią 1941 r., gdy nastąpiło osłabienie tempa kampanii wojennej ze Związkiem Radzieckim. Jak dość powszechnie wskazują zajmujący się tą problematyką historycy, podjęto wówczas decyzję w sprawie całkowitego wymordowania ludności żydowskiej.

Masową eksterminację ludności żydowskiej, na okupowanych ziemiach polskich konsekwentnie realizowano w okresie Akcji Reinhardt - którą roz-

Żydzi deportowani z Plocka w 1941 roku



FOT. ZE ZBIORÓW OEM „ŚWIĘTOKRZYSKI SZTETL”

Ciąg dalszy na stronie 2

Ciąg dalszy ze strony 1

poczęto od deportacji Żydów z getta w Lublinie, w nocy z 16 na 17 marca 1942 roku. Celem tej akcji było stopniowe likwidowanie skupisk żydowskich i wymordowanie Żydów z wszystkich dystryktów Generalnego Gubernatorstwa. Od końca 1942 r. rozszerzono ją także na Bezirk Białystok. Wykonawcą Akcji Reinhardt Himmeler wyznaczył szefa SS i policji w Lublinie Odilo Globocnika. W Lublinie mieścił się również sztab tej akcji, nadzorowany przez Adolfa Eichmana. Lubelski sztab zajmował się kwestiami deportacji Żydów do obozów zagłady i sprawą konfiskowanego mienia po zamordowanych oraz tych, których wywieziono do funkcjonujących jeszcze obozów pracy przymusowej.

Niemcy realizujący Akcję Reinhardt, informując Żydów i Polaków o wysiedleniach, którymi obejmowano poszczególne getta, starali się bez przeszkód przeprowadzać, „dbając” przy tym o pozostawienie przez wysiedlonych rzeczy, zawłaszczane przez III Rzeszę. Przykładowo w Rzeszowie 6 lipca 1942 roku miejscowy Kreishauptmann wydał następujące zarządzenie: „1) W dniu 7. 7. 1942 nastąpi w Reichshof [Rzeszów] wysiedlenie Żydów. 1) Każdy Polak, który w jakikolwiek sposób przez swe postępowanie uciążliwia lub przeszkadza w wysiedlaniu, w przeszkadzaniu lub uciążliwianiu pomaga, zostanie rozstrzelany. 3) Każdy Polak, który podczas lub po wysiedleniu przyjmuje lub ukrywa żyda, zostanie rozstrzelany. 4) Każdy Polak, który bez zezwolenia wkracza do mieszkania wysiedlonego żyda, zostanie jako złodziej rozstrzelany”.

Masowa eksterminacja, głównie „środkami technicznymi” realizowana była poprzez kierowanie Żydów do obozów zagłady, określanych „fabrykami śmierci”. Od marca 1942 roku przystąpiono do ich gazowania w obozie zagłady w Bełżcu. Wkrótce rozpoczęły działalność także inne obozy zagłady w Sobiborze i Treblince. „Pracę” rozpoczęły również latem 1942 roku komory gazowe w największym obozie zagłady w Auschwitz-Birkenau, w którym duży odsetek zamordowanych stanowili Żydzi z innych europejskich terenów. Należy przy tym zaznaczyć, że niemieccy okupanci mordowali polskich Żydów nie tylko w obozach zagłady ale także w gettach, w różnych obozach pracy funkcjonujących dla potrzeb gospodarki niemieckiej oraz w wielu innych miejscach, w tym także w tych, które są jeszcze ciągle odkrywane i upamiętniane.

Według sprawozdania Odilo Globocnika z 5 stycznia 1944 roku, Akcja Reinhardt pro-

wadzona była do 17 października 1943 roku. Natomiast ostatni jej akord stanowiła masowa egzekucja około 42 tysięcy Żydów przebywających w obozach pracy, dokonana 3 i 4 listopada 1943 roku. Tylko nielicznym Żydom udało się przeżyć gehennę II wojny światowej. Poza tym akcja Reinhardt przyniosła Niemcom olbrzymi dochód, dzięki rabunkom mienia, które stanowiło własność pomordowanych. Jego wartość po odliczeniu kosztów operacji wyniosła aż 179 mln marek.

Nawet w końcowym okresie wojny w 1944 roku, w obliczu rysującej się klęski III Rzeszy i wycofywania się wojsk niemieckich z części ziem polskich, nie zrezygnowano ze zbrodniczego planu całkowitej eksterminacji Żydów. Generalną zasadą polityki stosowaną przez władze hitlerowskie było wówczas to, aby więźniowie, a zwłaszcza Żydzi zostali zgładzeni przed ich oswobodzeniem.

Dlaczego także obecnie powinniśmy ciągle pamiętać o zbrodniczej polityce Niemców wobec ludności żydowskiej na ziemiach polskich podczas II wojny światowej? Chociażby dlatego, że byliśmy mimowolnymi świadkami zbrodni na żydowskich znajomych i sąsiadach, którzy podobnie jak nasi przodkowie byli przedwojennymi obywatelami II Rzeczypospolitej. Dlatego że Holocaust to także tragiczny element dziejów Polski, w której przed wojną ludność żydowska odgrywała dużą rolę w różnych sferach życia. Dlatego, że ziemie polskie zostały w swoisty sposób „naznaczone” przez Niemców obozami zagłady, do których przywożono transporty ludności żydowskiej także z krajów okupowanych przez III Rzeszę oraz z tych, które z nią kolaborowały. Dlatego, że bardzo liczne w Polsce miejsca upamiętnienia Ofiar Holocaustu, stanowią trwałe, ciągle obecne w przestrzeni element lokalnego i ponadlokalnego krajobrazu kulturowego. Dlatego, że bardzo liczne w Polsce miejsca upamiętnienia Ofiar Holocaustu, stanowią trwałe, ciągle obecne w przestrzeni element lokalnego i ponadlokalnego krajobrazu kulturowego. Dlatego, że bardzo liczne w Polsce miejsca upamiętnienia Ofiar Holocaustu, stanowią trwałe, ciągle obecne w przestrzeni element lokalnego i ponadlokalnego krajobrazu kulturowego.

Pamięć o Holocauście uwarściwia nas na zbrodnicę, do których doprowadziła nienawiść do drugiego człowieka. Równocześnie - w szerszym wymiarze - stanowi przestrozę przed nienawiścią, ksenofobią i totalitaryzmem. Zjawisko ludobójstwa, zbrodni przeciw ludzkości nadal nam towarzyszy i jest ciągle aktualne, czego przykładem mogą być nie tylko „czystki etniczne” w byłej Jugosławii czy Afryce, ale także pozostająca w naszym bezpośrednim sąsiedztwie, obecna wojna Rosji z broniącą swej niepodległości Ukrainą.

Doktor habilitowany profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego Wacław Wierzbieniec

DOKTOR MAREK MACIĄGOWSKI

Choćby zupę i kromkę chleba...

Tak żyli Żydzi w dzielnicach zamkniętych



Fragment ekspozycji w Ośrodku Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej w Kielcach

duże getto, więc Żydzi zaczęli wyjeżdżać stamtąd i przyjeżdżać do nas. Myśleli że w Końskich będzie lepiej. Gdzie kto mógł, to się urządził. Mieszkał jeden u drugiego, czy za pieniądze, czy u rodziny, tak, że wtedy podwoiła się ilość mieszkańców, a warunki w tym czasie były jeszcze gorsze.

Zakładanie gett Niemcy rozpoczęli zaraz po zajęciu ziem polskich, a systematyczne oddzielanie Żydów od pozostałych mieszkańców danej miejscowości było częścią antyżydowskiej polityki nazistów. Pierwsze getto założono w Piotrkowie Trybunalskim powstało już 5 października 1939 roku. Termin i sposób tworzenia gett pozostawiono gwestii lokalnej administracji, toteż powstawały one w różnym czasie. Zakładanie większości gett w Generalnym Gubernatorstwie trwały do końca 1941 roku, niektóre powstały dopiero w 1942 roku. Przez napływ przesiedleńców wszystkie miejscowości były przeludnione. Po utworzeniu getta przeludnione było tak duże, że na mieszkania przeznaczano lokale publiczne, synagogi i domy modlitwy, nawet strychy, komórki i chlewiki, a najubożsi pozostawali bez dachu nad głową. Abraham Ring z Chęciny wspominał: „Kiedy utworzyli dzielnicę mieszkaniową, musieli zamieszkać wszyscy Żydzi ciasno w jednej dzielnicy. I przydzielili nam bardzo mało miejsca i nie było gdzie tych ludzi ulokować. Wielu z nich siedziało po prostu na ulicy. I raz przyjechała żandarmeria i wiedzieli, że Żydzi siedzą ze swoim dobytkiem na ulicy. I żandarmi powiedzieli wtedy, że o ile po godzinie 6. spotkają jeszcze kogoś na ulicy, a nie w mieszkaniu, to go zastrzelą...”

Niemieckie rozporządzenia dotyczące Żydów stopniowo ograniczające ich prawa: pozba-

wienie środków finansowych i majątków, wprowadzenie przymusu pracy i nakazu przebywania w określonej przestrzeni doprowadziły do pauperyzacji znacznej części ludności. Ciężar utrzymania najuboższych spadł na lokalne społeczności, Rady Żydowskie (Judenraty) poszczególnych miejscowości i Żydowską Samopomoc Społeczną (ŻSS). Wprowadzone od początku okupacji normy na kartki żywnościowe dla Żydów były o połowę niższe niż dla ludności polskiej. Zapewniały one przydziały na poziomie około 500-600 kalorii dziennie, a na kartki można było zakupić przeważnie chleb, ziemniaki i marmoladę. Resztę należało zapewnić sobie, kupując żywność na wolnym rynku.

W małych miejscowościach Generalnego Gubernatorstwa Żydzi zostali całkowicie pozbawieni kart żywnościowych. Na prowincji, gdzie getta nie były ściśle izolowane i utrzymywane były kontakty z Polakami, żywność była tańsza i jej nie brakowało. Na przykład w Szydłowie zajmowano się na dużą skalę nielegalnym przemianem zboża i handlem, a mięso z Chęciny trafiało do getta kieleckiego. Pesach Bezredka z getta w Miechowie pisał: ... Stałem nieco oszołomiony ze zdumienia na widok sceny przed moimi oczami. Żydzi zajęci są kupowaniem, sprzedawaniem i handlem wymiennym z rolnikami. Kupowanie masła, sera, jajek, kur, a nawet ryb na szabat - jakby Niemców na świecie nie było. Napisałem do szwagierki w Warszawie - Przede wszystkim wiedz, że Miechów to raj dla Żyda, który dopiero niedawno przybył z warszawskiego getta. Podczas gdy tam setki i tysiące umierają z głodu, jedzenie jest tu wszędzie”.

Reglamentowane racje żywności mieszkańcy gett mogli uzupełnić towarem pochodzącym z nielegalnego handlu. Ceny produktów na czarnym rynku były jednak bardzo wysokie, przeciętnie pięć razy wyższe niż produktów przydziałowych. Chleb był od dziesięć do piętnastu razy droższy niż przed wojną.

Koszty utrzymania w gettach systematycznie i drastycznie rosły. Brak pracy powodował, że znaczna część ludzi żyła z wyprzedzaży rzeczy, przeznaczając na zakup jedzenia ponad połowę dochodów. Ponieważ żywności brakowało, braki pokrywał szmugiel przez granice getta, albo wychodzenie na ary-

ską stronę, za co groziły początkowo grzywna i kara więzienia, a potem kara śmierci.

Wydawanie bezpłatnych bądź bardzo tanich posiłków dla potrzebujących stało się najważniejszym zadaniem samopomocy. W getcie w Jędrzejowie wydawano 800-900 obiadów dziennie, a w Szydłowcu 1000. Z bezpłatnych śniadań korzystało tu dwa razy w tygodniu 650 dzieci. Kuchnia ludowa w Nowym Korczynie wydawała dziennie 600 obiadów. W getcie w Ostrowcu 2000 osób otrzymywało obiad składający się z zupy i kawałka chleba, za który płacono 10 lub 20 groszy. Niemal dla wszystkich było to jedyny posiłek w ciągu dnia. 150 dzieci dostawało bezpłatne śniadania i obiady. Podobnie było w innych gettach.

Tragiczna sytuacja materialna mieszkańców getta spowodowana była przejęciem majątków żydowskich, izolacją w dzielnicach zamkniętych, zakazem opuszczania miejsca zamieszkania, a w związku z tym zerwaniem tradycyjnych więzi handlowych z nieżydowskim otoczeniem, brakiem rynków zaopatrzenia i zbytu, możliwości zarobkowania, ale także z wprowadzeniem nakazu pracy przymusowej. Zgodnie z zarządzeniami gubernatora Hansa Franka z 26 października 1939 r. dowódcy SS i policji „Wschód” Fridricha Wilhelma Krügera z 11 grudnia 1939 roku wszyscy Żydzi w wieku od 12 do 60 lat byli zobowiązani do pracy przymusowej na rzecz gospodarki niemieckiej. Była to bardzo słabo wynagradzana lub wręcz darmowa, ciężka i wyniszczająca praca w zakładach przemysłowych, warsztatach, kamieniołomach, ale także przy budowie i odśnieżaniu dróg, czy w gospodarstwach rolnych. Głód i straszliwa ciasnota powodowały, że przeciążenie przymusową pracą Żydów nękały i dziesiątkowały choroby, głównie tyfus i czerwonka. Przeciwdziałano im organizując w wielu miejscowościach prowizoryczne szpitale zakaźne i miejsca odosobnienia dla chorych.

Maria Fąfara z Bodzentyna wspominała: „Żydzi, którzy mieszkali po sąsiedzku z nami, gnieździł się po 20 osób w jednej kuchni, a nawet po 30 w jednym pokoju. Wobec braku mydła do mycia i prania, szerzyły się wszawica, świerzbi i najrozmaitsze inne choroby, jak tyfus plamisty i brzusznicy oraz czerwonka”.

DOKTOR JACEK ANDRZEJ MEYNARCZYK

Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim Generalnego Gubernatorstwa, akcja „Reinhard”

Mimo biedy, głodu i chorób, mieszkańcy gett próbowali funkcjonować normalnie: organizowali życie kulturalne, tajne szkolnictwo, nielegalnie prowadzono działalność polityczną. Ortodoksyjni Żydzi spotykali się, by studiować Talmud. Wielu z nich mimo warunków starało się przestrzegać reguł religii moźeszowej. W ostrowieckim getcie działała orkiestra, urządzono nawet koncerty dobroczynne na rzecz najbardziej potrzebujących. Koncerty takie były organizowane także w getcie w Kielcach. W Busku komitet samopomocy społecznej organizował naukę dla dzieci z pierwszej i drugiej klasy. Do Ostrowca i większych gett w dystrykcie radomskim przyjeżdżali przedstawiciele organizacji Haszomer Hacair i Dror, próbowali organizować kibuce, podejmowali próby oporu. Jeden z przywódców Żydowskiej Organizacji Bojowej Antek Cukierman we wspomnieniach napisał, że gdy przyjechał do Ostrowca, organizować kibuc i szkolić członków Żydowskiej Organizacji Bojowej, bojowcy dostali od przewodniczącego Judenratu mieszkanie i znaleźli zatrudnienie. Przygotowywali się do walki, ale gdy okazało się, że nie ma dla nich broni i na walkę nie mają szans, opuścili Ostrowiec. Na postawę Żydów mieli wyraźny wpływ także rabin, którzy nie opuścili swoich społeczności, dawali przykład swoją postawą, organizowali życie społeczne, a nawet zachęcali do oporu. W Szydłowcu, ale także Miechowie i Pińczowie aktywni byli chasydzi ruchu „matysowców” organizujący domy modlitwy i domy nauki. W obozie pracy w skarżyskim Hasagu życie religijne organizował cadyk radoszycki Icchak Finkler.

Choć okupacyjna rzeczywistość, represje i zubożenie dotknęły wszystkich, społeczność gett dystryktu radomskiego była zróżnicowana pod względem materialnym. W najlepszej sytuacji byli ci, których domy znalazły się w granicach getta, w najgorszej - przesiedleńcy, żyjący z wyprzedaży rzeczy, które przywieźli ze sobą i pomocy społecznej. Gwałtownie zubożeli pozbawieni pracy przedstawiciele inteligencji, z wyjątkiem lekarzy rzemieślnicy, handlarze. Wyrosły też nowe elity społeczne - urzędników Judenratów, żydowskiej policji porządkowej i wszelkiego rodzaju hochsztaplerów mających powiązania z Niemcami, a nawet szpicliów i donosicieli. Niemiecki plan fizycznej zagłady ludności żydowskiej realizowany od lipca 1942 roku spowodował likwidację gett. Nieliczni, którzy przetrwali wysiedlenie, zostali wywiezieni do obozów pracy, ukryli się lub przetrwali wojnę na „aryjskich” papierach.

Doktor Marek Maciągowski
Dyrektor Ośrodka Myśli
Patriotycznej i Obywatelskiej
w Kielcach

Od wiosny 1942 roku w Generalnym Gubernatorstwie ruszyły przygotowania do likwidacji skupisk żydowskich w miastach i pomniejszych miejscowościach, co miało doprowadzić do zupełnego pozbycia się ludności żydowskiej z tych terenów. Po wypróbowaniu różnych koncepcji terytorialnych, które miały na celu wypędzenie Żydów na jakiś ściśle określony teren, jak na przykład „rezerwat lubelski”, na Madagaskar, czy na bliżej niesprecyzowany wschód, zdecydowano, że zdecydowana większość tej ludności zostanie wymordowana w specjalnie do tego celu skonstruowanych obozach zagłady, które powstały w Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Tylko bardzo młodzi i sprawni ludzie spośród społeczności żydowskiej w liczbie około 300 tysięcy mieli zostać pozostawieni przy życiu i zatrudnieni w zakładach przemysłowych i fabrykach produkujących na potrzeby przemysłu wojskowego. Całareszta miała zostać w ramach tak zwanej akcji Reinhard załadowana do wagonów towarowych, przewieziona do „fabryk śmierci” i bezlitośnie zamordowana.

W dystrykcie radomskim przygotowania do tej akcji ruszyły pełną parą na wiosnę 1942 roku. W pierwszym rzędzie przeprowadzono akcje koncentrowania ludności żydowskiej w gettach zbiorczych, zwłaszcza na terenach wiejskich, gdzie do tej pory żyła ona w pewnym rozproszeniu, lub gdzie proces gettoizacji jeszcze się nie zakończył. Getta zbiorcze tworzone w istniejących już gminach żydowskich rozlokowanych w bezpośredniej bliskości węzłów komunikacyjnych lub przy drogach, szosach i torach kolejowych, tak, by zgromadzoną w ten sposób ludność łatwiej było wywieźć. W każdym z powiatów wydzielano jedno lub co najwyżej kilka głównych dzielnic mieszkaniowych, do których kierowano Żydów z całej najbliższej okolicy. Funkcje takich ośrodków deportacyjnych w dystrykcie radomskim pełniły: Jędrzejów i Busko w powiecie jędrzejowskim; Opatów, Ostrowiec, Ożarów, Sandomierz, Staszów i Zawichost dla powiatu opatowskiego; Biało-brzegi, Kozienice, Radom, Szydłowiec i Zwolen w powiecie wiejskim radomskim; Koniecpol i Radomsko w powiecie radomskim; Chęciny, Kielce i Suchedniów w powiecie wiejskim kieleckim; Piotrków Trybunalski w jego okolicach i getto w Tarłowie dla powiatu starachowickiego.

Oprócz gromadzenia ludności żydowskiej w dogodnych dla



Ostatnia droga chmielnickich Żydów 6 października 1942 roku.

FOT. ZE ZBIORÓW OEM ŚWIETOKRZYSKI SZTETL

transportu miejscach administracja cywilna przeprowadziła również wstępne rozpoznanie stopnia przydatności zamieszkujących na danym terenie Żydów dla gospodarki wojennej. Lokalne urzędy pracy przeprowadziły rejestrację żydowskich mężczyzn w wieku 12-60 lat i na jej podstawie wydały nowe karty meldunkowe ze zdjęciem.

W ramach przygotowań do akcji wysiedleńczej w kwietniu 1942 roku w największych gettach Generalnego Gubernatorstwa lokalne oddziały gestapo przeprowadziły akcje eksterminacyjną skierowaną przeciwko aktywistom komunistycznym. W jej trakcie rozstrzelano „w trakcie ucieczki” 200 osób i aresztowano ponad 300, które po przesłuchaniu zostały skierowane do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Oprócz komunistów w tygodniach poprzedzających akcje w różnych gettach zlikwidowano również przedstawicieli inteligencji, których również podejrzewano o możliwość stawienia oporu i tak na przykład na początku maja rozstrzelano w Tomaszowie Mazowieckim prawie wszystkich rezerwistów z Wojska Polskiego w stopniu oficerskim oraz niekooperatywną część miejscowego Judenratu, razem około 80 osób, a na początku sierpnia ten sam los podzieliła cała rada żydowska z getta w Rawie Mazowieckiej.

Ostatecznie wszelkie przygotowania do akcji „Reinhard” w dystrykcie radomskim zostały ukończone w czerwcu 1942 roku. Jednak w związku z trudną sytuacją militarną na froncie wschodnim dowództwo Wehrmachtu zarządziło blokadę wszelkich cywilnych transportów kolejowych w całym Generalnym Gubernatorstwie, tak że planowane akcje wysiedleńcze trzeba było odłożyć na dłuższy czas, jak się okazało w praktyce do początku sierpnia. Ta zwłoka zdecydowała

o tym, że ludność żydowska z tego dystryktu zamiast do komór gazowych Bełżca i Sobiboru skierowana została do obozu zagłady w Treblince.

Deportacje ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim do obozu zagłady w Treblince w ramach „Akcji Reinhard” rozpoczęto od wysiedlenia getta w stolicy dystryktu. Składało się ono z dwóch dzielnic mieszkaniowych. Pierwsza deportacja, mająca dla radomskich sił policyjnych jeszcze niejako charakter ćwiczebny, odbyła się w nocy z 4 na 5 sierpnia 1942 roku i objęła prawie 6000 Żydów zamieszkałych w dzielnicy Glinice. Na miejscu zamordowano prawie 700 osób. Pozostałych radomskich Żydów, w sumie 27 tysięcy osób, wywieziono do „obozu śmierci” pomiędzy 16 a 18 sierpnia. Również te deportacje przeprowadzone zostały w niezwykle brutalny sposób i kosztowały życie kolejnych 1000 osób, zastrzelonych na terytorium getta.

Następnie zlikwidowano liczące 18000 mieszkańców getto w Kielcach. W akcji przeprowadzonej 20, 22 i 24 sierpnia zastrzelono na miejscu prawie 2000 osób, a dalszych 15000 wywieziono pod eskortą do Treblinki. W tak zwanym małym getcie pozostawiono tylko 1500 osób uznanych za zdolne do pracy.

Pierwszym powiatem, w którym w sposób systematyczny przeprowadzono akcję likwidowania istniejących dzielnic żydowskich, był powiat jędrzejowski, w którym „Sonderkommando Feucht” - specjalna jednostka powołana do życia przez radomskie gestapo tylko na użytek deportacji w dystrykcie, nazwana tak od nazwiska jej dowódcy Hauptsturmführera SS Adolfa Feuchta - wspomagane przez radomskie i miejscowe siły policyjne, pojawiło się na początku września 1942 roku. Jako pierwsze zlikwidowano getto we

Włoszczowie, wywoząc 4200 ludzi na śmierć do obozu zagłady. W połowie miesiąca wysłano ich śladem dalszych 6000-8500 osób z getta zbiorczego w Jędrzejowie. Wreszcie 21 września deportowano prawie 5500 mieszkańców z getta w Sędziszowie, gdzie przebywało 1500 Żydów ze Szczekocin i 3000 z Wodzisławia.

Dzień później rozpoczęła się likwidacja największego getta w dystrykcie, które znajdowało się w mieście wydzielonym Częstochowie, gdzie żydowską dzielnicę zamieszkiwało od 33 tysięcy do 40 tysięcy osób. Bezpośrednio po akcji w Częstochowie przeprowadzono deportacje w okolicznych skupiskach żydowskich powiatu radomskiego. 6 października deportowano prawie 800 mieszkańców z getta w Żarkach. Następnego dnia do Treblinki wysłano 1600 Żydów z getta zbiorczego z Koniecpola. Największe akcje wysiedleńcze odbyły się jednak 7 i 12 października, kiedy do obozu śmierci wysłano od 10 tysięcy do 15 tysięcy mieszkańców getta w Radomsku. Deportacje w powiecie zakończyła likwidacja skupiska żydowskiego z getta zbiorczego w Suchedniowie, która odbyła się 21 i 22 października.

Na jesieni 1942 roku deportacje objęły pozostałe powiaty dystryktu radomskiego: buski, piotrkowski, tomaszowski, starachowicki, ilżecki, konecki i radomski. Wszędzie jednostki policji z Radomia zjawiały się niespodziewanie i były wspomagane przez miejscowe siły policji bezpieczeństwa (kripo lub gestapo) oraz żandarmerię i policję ochronną. Często towarzyszyła im również policja granatowa lub jednostki ochotniczej straży pożarnej. Poszczególne getta były otaczane; w razie potrzeby pozostawiano na miejscu wybrane osoby zdolne jeszcze do pracy, resztę zaś brutalnie pędzono na najbliższy dworzec, gdzie załadowano ich siłą do wago-

nów towarowych jadących do Treblinki. Wszystkich opornych, chorych lub niedołączonych mordowano na miejscu. W całym dystrykcie rozstrzelano w ten sposób od 9500 do 12900 osób.

W wyniku akcji likwidacyjnych w dystrykcie radomskim od początku sierpnia do początku listopada wysłano do niemieckich obozów zagłady w Treblince, a także w Bałżcu, od 310 tysięcy do 325 tysięcy Żydów. Na miejscu w ramach tak zwanych miejscowych wysiedleń zamordowano od 9,5 tysiąca do 13 tysięcy osób, rozstrzelując je podczas deportacji lub bezpośrednio po nich. W granicach dystryktu pozostawiono około 30 tysięcy Żydów zakwalifikowanych jako „zdolnych do pracy”, którzy początkowo zamieszkiwali na terenach wydzielonych właśnie dzielnic żydowskich, które mieli porządkować, a także w „julagach” czyli żydowskich obozach pracy, umieszczanych najczęściej na terenach fabryk i zakładów zbrojeniowych, pracujących na rzecz okupanta. Bezpośrednio po akcji likwidacyjnej tysiące Żydów ukrywało się również na terenach leśnych w pobliżu miejscowości, w których się ona odbywała. Chcących w jakiś sposób wyłapać wyższy dowódca SS i policji „Wschód”, Fridrich Wilhelm Krüger, wydał 10 listopada 1942 roku specjalne zarządzenie, które zezwalało ludności żydowskiej pod sankcją kary śmierci przebywać na terenach Generalnego Gubernatorstwa wyłącznie w wydzielonych dzielnicach mieszkaniowych.

W dystrykcie radomskim były nimi getta w Sandomierzu, Szydłowcu, Radomsku i Ujeździe. Władze niemieckie zamierzały w ten sposób skoncentrować wszelkich uciekinierów w wydzielonych dzielnicach z połączeniem kolejowym, by ich tym łatwiej wysłać do obozów zagłady. Najgorsze przewidywania tych, którzy nauczeni doświadczeniem dotychczasowych akcji deportacyjnych, nie dowierzali niemieckim obietnicom i w gettach zbiorczych wietrzyli pułapkę, potwierdziły się na początku 1943 roku, 5 i 6 stycznia niemieckie siły policyjne wysiedliły ludność zamieszkujejącą getta zbiorcze w Radomsku i w Ujeździe, deportując ją do Treblinki. Jako następną zlikwidowano 10 stycznia dzielnicę mieszkaniową w Sandomierzu, a 13 stycznia jako ostatnie wysiedlono getto w Szydłowcu. W ten sposób kolejne 17 tysięcy Żydów wysłano na śmierć do obozu zagłady w Treblince.

Doktor Jacek Andrzej Młynarczyk
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
w Toruniu

DOKTOR ALICJA BARTNICKA

Zagłada przez pracę. Obozy pracy dla Żydów w regionie kieleckim w latach 1939–1945

Obozy pracy przymusowej przez cały okres ich funkcjonowania towarzyszyły procesowi zagłady Żydów, przyczyniając się do ich dyskryminacji, eksploatacji i eksterminacji. W tych funkcjonujących na terenie kieleckiego podczas II wojny światowej Żydzi byli wykorzystywani jako robotnicy do pracy w kamieniołomach, przemyśle drzewnym i zbrojeniowym.

Na terenie samych Kielc, tuż po likwidacji tutejszego getta, założono trzy obozy pracy przymusowej. Pierwszy z nich powstał 2 września 1942 roku przy fabryce amunicji „Granat”, która znajdowała się przy ulicy Karczówkowskiej. Wspomniany zakład, który został przejęty przez niemiecki koncern Hugo Schneider Aktiengesellschaft Metallwarenfabrik (w skrócie HASAG) z Lipska, w trakcie wojny funkcjonował pod nazwą „HASAG-Werke in Kielce”. Na terenie fabryki utworzono obóz przyzakładowy dla żydowskich robotników przymusowych, którzy pracowali przy produkcji zapalników, łusek do pocisków 20-milimetrowych dla obrony przeciwlotniczej typu „Bofors” oraz pocisków 40-milimetrowych. Więźniowie mieszkali w czterech barakach, po 400-500 osób w każdym. Co istotne, w fabryce HASAG-Granat pracowali żydowscy robotnicy przymusowi nie tylko z Kielc, ale również z Chmielnika czy Buska. Według zachowanych w źródłach danych w lutym 1943 roku pracowało tam 584 Żydów, w czerwcu było ich 378, w styczniu 1945 roku 458, a w kwietniu 507.

Kolejne dwa przyzakładowe obozy pracy dla Żydów powstały w Kielcach w maju 1943 r. przy hucie „Ludwików” oraz przy zakładach drzewnych „Henryków”, stanowiących jej filię. Pierwszy z wymienionych zakładów był przed wojną znany jako Huta Ludwików Spółka Akcyjna i znajdował się przy ulicy Fabrycznej. Po przejęciu w 1939 r. przez władze niemieckie firma została przekształcona w Maschinen- und Waggonbau GmbH Werke - Ludwigshütte. Zakład ten zajmował się głównie produkcją beczek na potrzeby Wehrmachtu. Na jego terenie znajdował się także warsztat samochodowy dla wojskowego taboru ciężarowego. Po ataku na Związek Sowiecki asortyment produkowanych w tym miejscu mate-



Moniek Spiro (teraz Marc Spiro) - więzień obozu przy Hucie Ludwików i obozów koncentracyjnych.

riałów został poszerzony o wozy konne typu „Pleskau”, które wytwarzano dla wojska. Od samego początku istnienia tego miejsca wykorzystywano w nim pracę Żydów, zarówno cennych dla fabryki specjalistów, jak i zwykłych robotników. W pierwszym okresie wojny byli oni doprowadzani do huty w kolumnach marszowych, najpierw z żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, a po jej likwidacji z terenu „małego getta”. Z czasem jednak podjęto decyzję o utworzeniu na terenie zakładu obozu dla Żydów. Przy hucie „Ludwików” powstały trzy baraki. Zgodnie z zachowanymi w źródłach informacjami w lutym 1943 roku mieszkało tam 328 żydowskich więźniów, w dalszym okresie natomiast liczba ta wzrosła do 678 osób w kwietniu 1944 roku.

Podobnymi przesłankami kierowano się tworząc obóz pracy dla Żydów na terenie wspomnianego zakładu drzewnego „Henryków”, znajdującego się przy ulicy Młynarskiej

w Kielcach. Pracujący tam robotnicy przymusowi zajmowali się produkcją drewnianych podzespołów do wozu konnego „Pleskau”. Części te były następnie transportowane do huty „Ludwików” i tam składane. Jeśli chodzi o warunki codziennej egzystencji w „Henrykowie” to były one zdecydowanie gorsze od tych w „HASAGU” czy „Ludwikowie”. Na terenie zakładów drzewnych wybudowano zaledwie jeden barak, o długości 60 i szerokości 10 metrów, w którym mieszkało od 200 do 350 robotników. Pracujący w „Henrykowie” Żydzi pochodzili nie tylko z Kielc i okolic miasta, lecz także z Wiednia, Berlina czy też terenów Protektoratu Czech i Moraw.

Wszystkie kieleckie obozy pracy były ściśle strzeżone z zewnątrz przez umundurowanych i uzbrojonych strażników, którzy rekrutowali się spośród volksdeutschi i Ukraińców. Praca w tych fabrykach nie była wynagradzana. Więźniowie otrzymywali wyżywie-

nie z zakładowych kuchni, na które składał się chleb, zupa ugotowana z ziemniaków i brukwi, oraz kawa bez cukru. Niskie racje i marna jakość serwowanego jedzenia w bardzo szybkim czasie powodowały wycieńczenie. Codzienną egzystencję dodatkowo utrudniały fatalne warunki mieszkaniowe. Baraki były zimne i przeludnione, a brak elementarnych zasad higieny przyczyniał się do chorób wśród więźniów, które bardzo często kończyły się ich śmiercią. Praca, jaką Żydzi wykonywali w każdym z wymienionych zakładów, zdecydowanie wykraczała poza ich możliwości fizyczne. Długość zmiany wynosiła od 12 do 14 godzin dziennie. Więźniowie byli narażeni na nieustanne maltretowanie przez strażników załogi obozowej, którzy często potrafili zamordować kogoś pod byle pretekstem.

Latem 1944 roku, w obawie przed nadiągającą ofensywą sowiecką, niemieckie władze okupacyjne podjęły decyzję o ewakuacji kieleckich obozów pracy przymusowej. Żydowscy robotnicy z huty „Ludwików” i z „Henrykowa” zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Stamtąd z kolei wysłano ich do obozu pracy przymusowej w Trzebinii, gdzie pracowali przy budowie rafinerii ropy naftowej dla firmy Erdölraffinerie Trzebinia GmbH. Likwidacja tego obozu nastąpiła w dniach 17-18 stycznia 1945 roku., czyli zaledwie kilka dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Znajdujących się tam Żydów popędzono wówczas w kierunku zachodnim w „marszu śmierci”, który trwał do 30 stycznia. Ci, którzy przeżyli, zostali załadowani do wagonów i wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen, wyzwolonego przez aliantów 15 kwietnia 1945 roku. Jeśli chodzi o obóz przy fabryce „HASAG-Granat” w Kielcach to został on zlikwidowany pod koniec lipca 1944 roku, a znajdujących się w nim Żydów załadowano do transportu kolejowego, który (połączony z transportem robotników z fabryki w Skarżysku-Kamiennej) wysłano w kierunku innych podobozów lipskiego HASAGU.

Największy obóz pracy dla żydowskich robotników przymusowych w powiecie kieleckim podczas II wojny światowej powstał w Państwowej Fabryce Amunicji w Skarżysku-

Kamiennej, która zajmowała czołowe miejsce w przemyśle metalowym międzywojennej Polski. W pierwszych dniach wojny fabryka ta została zajęta przez niemieckie władze okupacyjne, a 1 września 1940 r. zarząd nad skarżyskim przedsiębiorstwem oficjalnie przejął koncern HASAG z Lipska, który stworzył tam jedną ze swoich filii. Żydowskich robotników przymusowych zaczęto wykorzystywać do pracy w Skarżysku od kwietnia 1941 roku. Początkowo byli to mieszkańcy tamtejszego getta, którzy codziennie byli doprowadzani z miasta na teren zakładu. Z czasem jednak podjęto decyzję o skoszarowaniu ich na miejscu w przyfabrycznym obozie. W taki właśnie sposób w sierpniu 1942 roku pierwsi Żydzi zostali zmuszeni do zamieszkania w obozowych barakach. Z czasem do Skarżyska zaczęli trafiać Żydzi wyselekcjonowani podczas likwidacji gett dystryktu radomskiego oraz więźniowie przywiezieni z obozów koncentracyjnych na Majdanku czy w Płaszowie. Według dostępnych źródeł do Skarżyska skierowano 38 transportów Żydów. Szacuje się, że przez znajdujący się tam obóz pracy mogło przejść nawet od 25 do 30 tysięcy robotników.

Podstawowym czynnikiem warunkującym przeżycie w skarżyskim HASAGU było uzyskanie przydziału do pracy, która byłaby mniej wyniszczająca od innych. Teren był podzielony na trzy podobozy, ulokowane przy poszczególnych Werkach - A, B i C, a charakter pracy i panujące w nich warunki były zróżnicowane. Na Werk A składały się cztery departamenty: „pociskowania”, „karabinówka”, wytwórnia automatów i „narzędziownia”. Pracę wykonywano przy maszynach i zapewne z tego powodu uchodziła ona za nieco lżejszą. Zakres obowiązków więźniów mieszkających w obozie przy Werku B mógł obejmować albo pracę przy przygotowaniu żywności, albo też na terenie fabrycznym, gdzie produkowano amunicję przeciwlotniczą i ślepa amunicję na potrzeby ćwiczeń żołnierzy Wehrmachtu. Najbardziej przerażającym miejscem był Werk C, należący do stacji napełniania, gdzie żydowscy robotnicy przymusowi zajmowali się wypełnianiem chemikaliami - trotylem i kwasem pikrynowym - skorup pocisków i min. Przydzielenie do pracy

w tym miejscu niemal zawsze równało się wyrokowi śmierci, ponieważ Żydzi wypełniali swoje obowiązki bez jakiegokolwiek zabezpieczenia, wdychając nieustannie trujące opary oraz mając kontakt z pyłami, które przeżerały oczy i płuca.

Egzystencja więźniów na wszystkich Werkach HASAGU była ogromnie trudna. Robotnicy przymusowi byli wyniszczani przez pracę, choroby i nieustannie towarzyszący im głód, a ich sytuację dodatkowo pogarszała atmosfera stałego terroru, bicie, okaleczanie i mordowanie przez ukraińskich funkcjonariuszy straży fabrycznej czy niemieckich członków kadry kierowniczej skarżyskiej fabryki. Szansa na jakąkolwiek pomoc byli pracujący w HASAGU Polacy, którzy codziennie przychodzili do pracy z miasta, dzięki czemu mogli stanowić pomost między skoszarowanymi w przyzakładowych obozach Żydami, a światem zewnętrznym. Tragicznie przedstawiał ogólny stan sanitarny w obozie, ponieważ wszechobecna była wszawica, a po barakach pałętały się szczury i pluskwy. Robotnicy pracowali we własnych ubraniach, które szybko ulegały zniszczeniu, przez co często zakładano na siebie papierowe worki z wyciętymi otworami na głowę i ręce. Sytuację dodatkowo pogarszała niemożność zachowania elementarnych zasad higieny, brak sanitariatów, a nawet niedobór wody, czego wynikiem były epidemie czerwonki i tyfusu dziesiątkujące więźniów. W obozie co prawda istniał szpital, ale w przypadku zachorowania pracownicy leżeli w nim bez jakiegokolwiek opieki. W tych uwarunkowaniach więźniowie wymierali masowo w wyniku skrajnego wycieńczenia organizmu. Szacuje się, że fabryka amunicji HASAG w Skarżysku-Kamiennej pochłonęła od 18 do 25 tysięcy ofiar.

Obóz został zlikwidowany pod koniec lipca 1944 roku. Niemieckie władze okupacyjne, w obawie przed zbliżającą się ofensywą sowiecką, podjęły decyzję o ewakuacji więźniów. Chorych i niezdolnych do pracy rozstrzelano w pobliskim lesie. Pozostałych wysłano transportem kolejowym (wraz ze wspomnianymi więźniami z obozu HASAG-Granat) do podobozów lipskiego koncernu. Część z nich trafiła do fabryk HASAGU w Częstochowie, robotnice z Werku C

wysłano do fabryki macierzystej w Lipsku, a mężczyzn do obozu w Buchenwaldzie.

W okresie II wojny światowej na terenie kieleckiego funkcjonowało także kilka obozów, gdzie zmuszano żydowskich robotników do pracy w kamieniołomach. Największym z nich był utworzony na terenie fabryki farb obóz w Bliżynie, istniejący od 1942 do 1944 r. Więźniami obozu byli obywatele Polski, Austrii, Niemiec i Związku Sowieckiego, w liczbie sięgającej przeciętnie około 4 tys. osób. Wśród nich dominowały osoby o żydowskim pochodzeniu. Robotnicy zmuszani byli do prac na rzecz firmy Deutsche Ausrüstungswerke w warsztatach oraz w kamieniołomie w Gostkowie. Podobnie jak w przypadku wymienionych wcześniej obozów także i ten był ogrodzony drutem kolczastym i pilnie strzeżony przez niemieckich i ukraińskich strażników, którzy podczas robót bili więźniów i szczuli ich psami. Wszelkie próby ucieczki były bezwzględnie karane śmiercią. Minimalne racje żywnościowe, w postaci kawałka chleba, zupy z brukwi i gorzkiej kawy w żaden sposób nie były w stanie zaspokoić potrzeb robotników. Wysoką śmiertelność powodował nie tylko głód, lecz także trudne warunki sanitarne, choroby i częste egzekucje. Pod koniec lipca 1944 r. niemieckie władze obozu podjęły decyzję o jego ewakuacji. Więźniów z Bliżyna wysłano wówczas do KL Auschwitz. Żydowskich robotników przymusowych wykorzystywano do pracy w kamieniołomach także w innych zakładach na terenie kieleckiego - w Rykoszynie-Bukówce, Sukowie, Świętym Krzyżu czy Wiśniówce. W samych Kielcach natomiast na terenie zlikwidowanego wcześniej getta funkcjonował obóz pracy Jasna-Stolarska, w którym specjalnie utworzone brygady Żydów odelegowano nie tylko do pracy w kamieniołomach, lecz także w zakładach przemysłowych, wodociągach i na kolei.

Obozy dla żydowskich robotników przymusowych w regionie kieleckim podczas II wojny światowej różnił przede wszystkim charakter wykonywanej w nich pracy. Zbliżone były natomiast warunki egzystencji, które sprzyjały, że miejsca te przyczyniały się do stopniowego wyniszczenia umieszczanych w nich osób. Taki zresztą był plan niemieckiego okupanta: wykorzystać Żydów jako siłę roboczą na potrzeby wojenne Trzeciej Rzeszy i jednocześnie dokonać ich eksterminacji. odbudowy.

Doktor Alicja Bartnicka
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
w Toruniu

DOKTOR KAROLINA TRZESKOWSKA-KUBASIK

Zagłada chmielnickiego getta. „Pustka była, bardzo niedobrze”

W okresie przedwojennym Chmielnik zamieszkiwało 6 000 Żydów. Getto w miasteczku, podobnie jak inne getta na terenie Kreishauptmannschaft Busko powstało w kwietniu 1941 roku. Obejmowało ono teren całego miasta z wyłączeniem ulic przyległych do pól. Jego centrum stanowiła ulica Bednarska. Getto miało charakter otwarty - Żydzi jednakże bezwzględnie nie mogli opuszczać jego terytorium.

Wszystkich chmielnickich Żydów w wieku od 14 do 60 lat obowiązywał przymus pracy. Rada Żydowska (Judenrat) pod przewodnictwem Abrahama Langwalda była zobowiązana dostarczać Niemcom wyznaczoną ilość robotników do prac zarówno w mieście, jak i poza nim. Chmielnicki Żydzi zatem pracowali przy budowie dróg i w rolnictwie, zimą zaś przy ośnieżaniu ulic. Niemcy wysyłali ich również do obozu pracy przymusowej (Zwangsarbeitslager für Juden, Julag) w Słupi koło Pacanowa. W drugiej połowie 1940 roku chmielnicki Judenrat otrzymał nakaz dostarczenia odpowiedniej ilości robotników do Białej Podlaskiej w dystrykcie Lublin. Młodym Żydom nakazano wówczas stawienie się za miastem. Wskutek ich niestawienia, Judenrat poinformował o tym władze niemieckie. Żydów osadzono w kościele, a następnie wywieziono do Białej Podlaskiej, gdzie pracowali w bardzo ciężkich warunkach. Wskutek ogromnego okupu uiszczanego przez Judenrat, część Żydów powróciła do Chmielnika. W drugiej połowie 1940 roku Judenrat utworzył podległą mu żydowską Służbę Porządkową (Ordnungsdienst) z Mosze Pasternakiem na czele. Jej funkcjonariusze brali między innymi udział w mobilizowaniu robotników do pracy w Białej Podlaskiej.

Getto w Chmielniku było największym gettem na terenie Kreishauptmannschaft Busko. Charakteryzowało się również największą liczbą deportowanych Żydów. Latem 1940 roku do miasteczka deportowano 1150 Żydów pochodzących głównie z Glinic oraz z Łodzi. Między 5, a 12 grudnia 1940 roku wysiedlono z Radomia do Dwikóz i Chmielnika około 200 Żydów. W lutym 1941 roku do miasteczka przybyło 400 Żydów z Płocka. W chmielnickim getcie osadzono również Żydów z okolicznych wsi: Dru- gni, Piotrkowic, Przededworza

oraz Śladkowa. W październiku 1942 roku liczba skupionych w nim osób wzrosła do 13 000.

Licznych zbrodni na chmielnickich Żydach dokonali funkcjonariusze z posterunku żandarmerii niemieckiej w Chmielniku. Szczególnym okrucieństwem wykazali się między innymi Bernhard Krause, Leon Orłowski, Julian Świątek, Wreide [imię nieustalone] oraz współpracujący z Niemcami Szaja Fastak. Tylko na podstawie wyznaniowych ksiąg mojżeszowych można stwierdzić, że śmiertelność w chmielnickim getcie wzrosła prawie trzykrotnie (71 zarejestrowanych aktów zgonu w 1939 roku oraz 196 w 1941 roku). Równocześnie należy podkreślić, że przeważającą większość zgonów nie rejestrowano. Ze względu na dużą gęstość zaludnienia oraz kiepskie warunki sanitarne w niemal wszystkich gettach na terenie Kreishauptmannschaft Busko wybuchła epidemia tyfusu. W 1941 roku w Chmielniku z jej powodu zmarło 100 osób. Przeważającą większość chorych stanowili wysiedleńcy oraz najbiedniejsi mieszkańcy miasteczka. W ramach projektu pod tytułem „Terror okupacyjny na ziemiach polskich w latach 1939-1945”, autorka niniejszego artykułu ustaliła nazwiska 3 442 Żydów z Chmielnika, którzy zginęli w czasie okupacji niemieckiej.

Akcję wysiedleńczą w większości gett na terenie Kreishauptmannschaft Busko prze-

prowadzono na początku października 1942 roku. Ze względu na fakt, że jego obszar był całkowicie pozbawiony linii kolejowych, Żydów z poszczególnych gett pędzono w kierunku miasteczek, w których mieściły się stacje kolejowe. Istniały trzy główne szlaki wywózki ludności żydowskiej: z Chmielnika i Szydłowa Żydów wypędzono w kierunku oddalonych o 45 kilometrów Chęciny; Żydów z Buska-Zdroju i Wiślicy skierowano do Pińczowa, a następnie wraz z tamtejszymi Żydami do Jędrzejowa; stopnickich i pacanowskich Żydów wypędzono zaś w kierunku Szczucina.

Przed likwidacją getta w Chmielniku, miejscowy Judenrat zapewniano, że w zamian za zapłacenie sporej sumy pieniężnej, Niemcy odstąpią od jego likwidacji. Obietnice okupanta nie znalazły odzwierciedlenia w rzeczywistości. Akcją wysiedleńczą getta w Chmielniku, przeprowadzono w trzech fazach. 1 października 1942 roku Niemcy wydali rozkaz, by mężczyźni w wieku od 16 do 45 lat oraz wszystkie niezamężne kobiety stawili się o 6 rano na rynku. W wyniku przeprowadzonej selekcji około 1200 Żydów wysłano do obozu pracy Hasag (Hugo Schneider Aktiengesellschaft Metallwarenfabrik) w Skarżysku-Kamiennej. Po kilku dniach do Chmielnika wróciło kilku Żydów zbiegłych z powyższego transportu. Po miasteczku krążyły plotki, iż wywiezieni do Skarży-

ska przeżyją, pozostali zaś zostaną wysłani na śmierć.

3 października 1942 roku deportowano do Chmielnika 1270 Żydów z: Bogucic, Pierzchnicy, Piotrkowic, Pińczowa oraz Szydłowa. 5 października 1942 roku do Chmielnika przybyły oddziały SS z Radomia, Kielc i Buska-Zdroju, wspomagane przez jednostki pomocnicze Ukraińców, Litwinów i Łotysz. Okupant niemiecki do uczestnictwa w akcji wysiedleńczej zmusił funkcjonariuszy Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa (Polnische Polizei im Generalgouvernement) oraz Ochotniczej Straży Pożarnej. Akcją wysiedleńczą kierował Hans Gaier.

Wszystkich Żydów wezwano do stawiennictwa następnego dnia o godzinie 8 rano na rynku bydłęcym (Targowicy), położonym 2 kilometry od miasta. Około godziny 14, Niemcy rozpoczęli selekcję. Z tłumu wybrano jedynie 72 Żydów, którzy oczekiwali na dalsze dyrektywy. Od godzin popołudniowych do późnych godzin nocnych, z punktu zbornego wyprowadzano pieszo Żydów kierując ich do odległych o około 32 kilometry Chęciny. Po kilku dniach, 8 000 osób narodowości żydowskiej wywieziono do niemieckiego obozu zagłady w Treblince.

Podczas akcji wysiedleńczej w Chmielniku dochodziło do licznych zabójstw. Niemcy zamordowali wówczas co najmniej 350 osób. Gros z nich sta-

nowiły osoby starsze, niedołążne, a także dzieci. Ich zwłoki pochowano na cmentarzu żydowskim w Chmielniku, część zaś na starym cmentarzu katolickim. Mary Kleinhandler wspominała: „[...] Kiedy tylko weszliśmy na teren cmentarza naszym oczom pojawiła [tak w tekście] się góra martwych ciał. Obok tej góry był wykopany ogromny dół. W dole było kilku mężczyzn układających w linii ciała nieżywych - mężczyzn, kobiet i dzieci. Oni rozsypywali jakiś środek dezynfekujący w tym dole. Całe to miejsce było tak nierealne. To było jak koszmarny sen, z którego pragnęłam się obudzić. Do dzisiejszego dnia ja nie mogę zapomnieć tego widoku. Masy zakrwawionych trupów z otwartymi oczami i ustami wykrzywionymi w straszliwej agonii, jakby chciały wołać do Boga <<Proszę zobacz co oni zrobili>>”.

72 Żydów, którzy pozostali na placu, Niemcy zaprowadzili z powrotem do miasteczka. W drodze powrotnej nakazano im śpiewać, po czym osadzono ich w ratuszu. Następnego dnia, 7 października 1942 roku młodym kobietom nakazano sprzątać posterunek żandarmerii, zaś mężczyznom chować zabitych.

W następnych dniach, na powrót do getta zdecydowała się część ukrywających się w okolicy Żydów. Utworzono swego rodzaju getto dla prawie 700 osób. Powstał również kadłubowy Judenrat pod kierownictwem Leona Koralnika.

Druga deportacja w Chmielniku odbyła się 5 listopada 1942 roku. Większość Żydów odesłano do Stopnicy, skąd wraz z stopnickimi Żydami wywieziono ich do Treblinki. 20 grudnia 1942 roku w Chmielniku przeprowadzono trzecią i ostateczną deportację. Miejscowi żandarmi przewieźli chmielnickich Żydów do Sandomierza. Podczas trzeciej akcji na jednego z esesmanów rzucił się Wolf Koifman, próbując go udusić. Został zastrzelony przez stojącego w pobliżu esesmana.

Po zakończeniu akcji wysiedleńczej getta w Chmielniku, Henryk Wawszczyk wspominał: „Chmielnik był opustoszały, bo zostało nas półtora tysiąca katolików, a było ponad dziewięć tysięcy ludzi. Rozumiecie, jak to było, pustka była, bardzo niedobrze. Tego obrazu nie zapomni się nigdy w życiu!”.

Doktor Karolina Trzeskowska-Kubasik, Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie



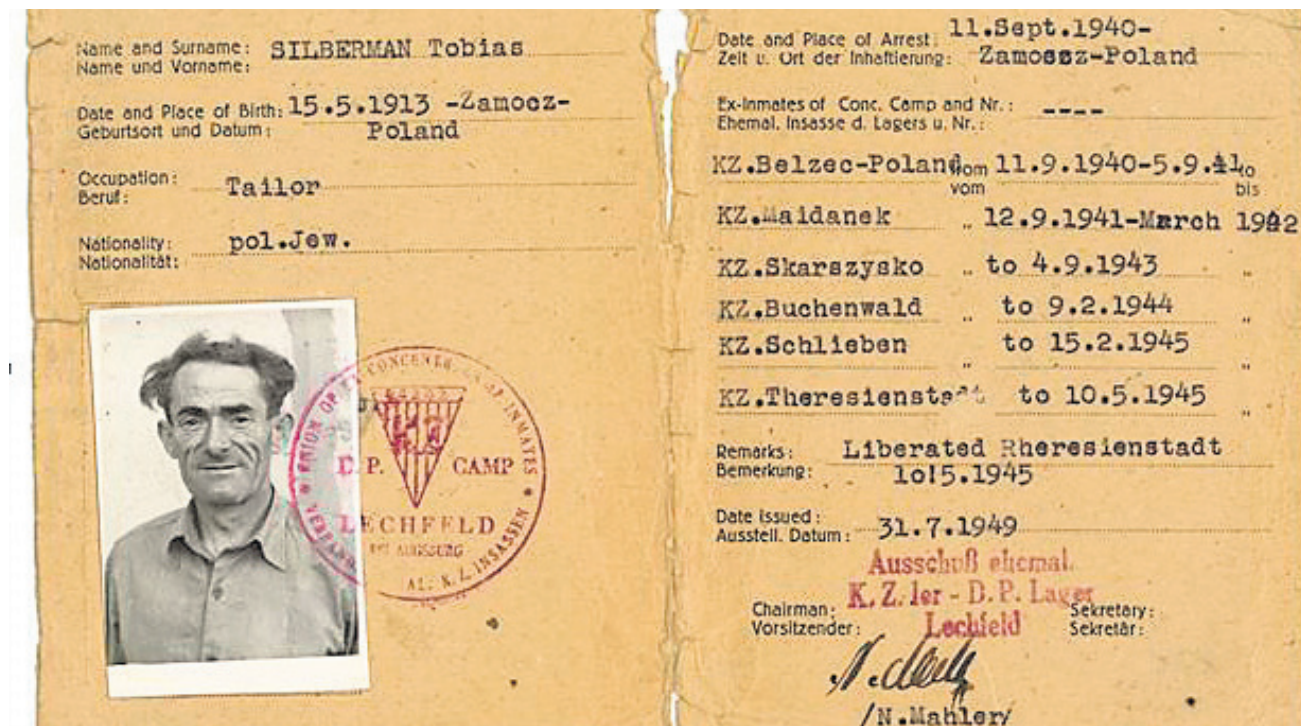
Członkowie rodziny Kleinhandlerów w getcie w Chmielniku

DOKTOR TOMASZ DOMAŃSKI

Judenjagd w dystrykcie radomskim - 1942-1945

Wraz z wysiedleniem kilkunastu tysięcy Żydów do obozów śmierci z tak zwanych gett wtórnych (Sandomierz, Radomsko, Ujazd, Szydłowiec) w styczniu 1943 roku, w dystrykcie radomskim została zakończona zbrodnica Aktion Reinhardt. Nie oznaczało to końca prześladowania Żydów w tym regionie, ale też szerzej w Generalnym Gubernatorstwie. Proces Zagłady wszedł wówczas w kolejną (trzecią) fazę zwaną okresem polowań na Żydów - Judenjagd. Wszyscy Żydzi znajdujący się poza miejscami dla nich wydzielonymi (na przykład przymusowe obozy pracy - szerzej zobacz artykuł: doktor Alicji Bartnickiej) byli bezwzględnie ścigani i mordowani. Nie inaczej sprawa ta przedstawiała się w dystrykcie radomskim. Nie wiadomo dokładnie, jak duża liczba Żydów zbiegła i rozproszyła się wśród polskiej ludności na początku i w trakcie akcji wysiedleńczych, próbując ratować swoje życie. Głównie były to obszary wiejskie. Szacunki historyków są bardzo rozbieżne (od 5 tysięcy do około 30-40 tysięcy). Proces eksterminacji tej grupy ludności żydowskiej jest przedmiotem analizy niniejszego tekstu.

W dziele wymordowania Żydów w latach 1942-1945 roku Niemcy wykazywali ogromną determinację. Chociaż większość Żydów została w tym czasie już zgładzona, okupant nie zaprzestał antysemitkiej nagonki, wzmacniając jednocześnie terror przeciwko tym Polakom, którzy mimo wprowadzonej i szeroko stosowanej kary śmierci za pomoc Żydom zdecydowali się złamać niemieckie okupacyjne prawo. Jednocześnie mając świadomość, że wielu Żydów zdołało się ukryć po tak zwanej aryjskiej stronie, skierowali przeciwko nim liczne formacje policyjne, działające w dystrykcie radomskim, w tym policję bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei; gestapo) i Schutzpolizei (policja ochronna; schupo). Główna rola przypadła przede wszystkim siłom policji porządkowej (Ordnungspolizei - Orpo), a konkretnie Żandarmerii (stałe i czasowe posterunki terenowe). Do udziału w akcjach przeciwko Żydom Niemcy wykorzystywali również formacje policyjne złożone z etnicznych Polaków. Chodzi o Polnische Polizei (Policja Polska w Generalnym Gubernatorstwie, potocz-



Karta członkowska wydana Tobiaszowi Silbermanowi przez Związek Byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych. Wnętrze karty podaje jego datę i miejsce aresztowania z II września 1940 roku w Zamościu i wykaz obozów, w których był więziony. Do fabryki HASAG w Skarżysku-Kamiennej Silberman trafił z obozu na Majdanku, następnie został przewieziony do Buchenwaldu, Schlieben i Theresienstadt.

nie od koloru munduru zwana policją granatową, utworzona formalnie 17 grudnia 1939 roku) oraz polnische Kriminalpolizei (polska policja kryminalna), w których w większości służyli wcieleni pod przymusem jesienią 1939 roku funkcjonariusze byłej Policji Państwowej. Ci pierwsi stanowili de facto część policji porządkowej, a ci drudzy integralną część policji bezpieczeństwa. W każdym razie obie formacje stanowiły zupełnie nowe struktury i nie były kontynuacją policji przedwojennej.

Analizując chronologicznie okres Judenjagd trzeba stwierdzić, że już w trakcie poszczególnych wysiedleń z gett w dystrykcie radomskim jesienią 1942 roku żandarmi z odkomenderowanymi do ich dyspozycji tak zwanymi policjantami granatowymi zajmowali się wynajdywaniem kryjówek w obrębie gett (także z udziałem zmuszonych do tych zadań policjantów żydowskich - odemanów). Obszar poszukiwań powiększono również do najbliższej okolicy poszczególnych gett. Działania takie podejmowano chociażby w Zwoleniu czy Sandomierzu.

Ponadto niemieckie oddziały organizowały oblawy przeciwko ukrywającym się Żydom, z użyciem mniejszych lub większych sił policyjnych (gestapo, Żandarmeria, policja granatowa, a czasem także ludność cywilna). Znaczące natężenie ta-

kich działań miało miejsce w pierwszych tygodniach i miesiącach, jakie minęły od akcji wysiedleńczych, aczkolwiek zjawisko obserwowano przez cały okres od 1942-1945. Zwykle oblawa polegała na otoczeniu wybranego obszaru (na przykład kompleksu leśnego) i zatrzymaniu Żydów (mężczyzn, kobiet i dzieci), a następnie ich mordowaniu. Jedną z takich obław, nazwana generalną, miała miejsce w Kreis Iłża (Starachowice). W innej oblacie we wsi Łęg (Kreis Radomsko) 22 lipca 1943 roku żandarmi zabili siedemnaście Żydów ukrywanych w kilku polskich rodzinach.

Dysponujemy również wieloma przykładami akcji o charakterze punktowym, aczkolwiek również krwawych, kiedy niemiecka policja dowiedziawszy się (najczęściej na podstawie denuncjacji) o ukrywaniu lub ukrywaniu się Żydów w tej czy innej miejscowości dokonywała zabójstw w pojedynczych domostwach. Te uderzenia zawsze kończyły się śmiercią Żydów, a rozgrywały się na całym obszarze dystryktu. I tak na przykład w Śladkowie Małym żandarmi zamordowali dziesięcioro Żydów (ukrywani przez rodzinę Wójcików), w Gołuchowie czterech, ukrywanych przez rodzinę Lechów. W Radomsku 30 lipca 1943 roku funkcjonariusze żandar-

merii zamordowali troje Żydów (dwóch mężczyzn i kobieta), ukrywanych przez Karolinę Podlejską. Szereg akcji przeciw Żydom przeprowadzili Niemcy na Podziu. Według ustaleń byłek Okręgowej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach posterunek żandarmerii z Chrobrza odpowiadał za śmierć 40, a żandarmi z Nowego Korczyna 44 Żydów. W Kreis Kielce żandarmi z Bielin zamordowali 10 Żydów, a werkschutz z kopalni „Staszic” w Rudkach zabili dwóch Żydów w Hucisku na skutek denuncjacji jednego z Polaków. Ogólna liczba obław, a tym samym liczba Żydów zamordowanych w ich wyniku jest trudna do ustalenia. Analiza dotychczasowej literatury oraz zachowanej dokumentacji wskazuje, że musiała być znacząca. Pewne jest natomiast to, że większość tego typu zbrodni policji niemieckiej pozostała bezkarnych. Nie stanowiły bowiem szczególnego zainteresowania organów ścigania Republiki Federalnej Niemiec.

Policja niemiecka przeprowadzała również operacje wojskowe przeciwko Żydom tworzącym grupy przetrwania o charakterze partyzanckim bądź oddziałom komunistycznym złożonym z Żydów (i Polaków). Klasycznym przykładem są tutaj starcia w lesie Klamocha

(grudzień 1942 roku; Kreis Iłża) i górze Szczytniak (maj 1943 roku; Kreis Kielce).

O ile we wspomnianych obławach tak zwana policja granatowa stanowiła rodzaj ubezpieczenia miejsca akcji, czy siły wspierającej, o tyle nieznaną jest skala zbrodni na Żydach popełnionych przez tę formację bez fizycznej obecności przedstawicieli niemieckiej władzy. Funkcjonariusze Polnische Polizei niejednokrotnie rozstrzelali Żydów, którzy zostali złapani i doprowadzeni na posterunek (względnie bezpośrednio w miejscu ujęcia) przez miejscową ludność (o czym niżej). Mogli też być schwytani w skutek bezpośrednich działań „granatowych”. Morderstwa Żydów popełniane przez tak zwanych policjantów granatowych, dokonywane były na zasadzie ogólnych rozkazów, bądź na skutek rozkazów wydawanych bezpośrednio na miejscu i dotyczyły całego obszaru dystryktu. Przykładowo w Kreis Kielce można wymienić Chęciny, Bodzentyn, Długojów, Krzyżkę i Samsonów, gdzie śmierć z rąk „granatowych” poniosło 13 Żydów. W Wodzisławiu (Kreis Jędrzejów) jeden z policjantów granatowych Stanisław M. wziął udział w zabójstwie około 30 Żydów podczas wysiedlenia miejscowego getta oraz zastrzelił czteroosobową rodzinę Rajzmanów jesienią

1942 roku. Ogólna skala tego zjawiska jest absolutnie nieznaną. Szczegółową wiedzę o tych wydarzeniach w wielu przypadkach czerpiemy dzięki powojennym procesom przed polskimi sądami.

Równie ważnym elementem, z niemieckiego punktu widzenia, w realizacji zbrodnicy czego dzieła Endlösung, było z jednej strony zmuszenie podbitej ludności miejscowej, przede wszystkim polskiej, do zaprzestania świadczenia pomocy Żydom, a z drugiej strony, jak wspomniano, do udziału w ich ujmowaniu i wydawaniu. Działo się tak głównie poprzez brutalny terror oraz liczne zarządzenia i nacisk administracyjny, stosowany wobec tak zwanych funkcyjnych. Na przełomie 1941 i 1942 roku starostowie niemieccy (Kreishauptmanni) w atmosferze terroru wymusili na gminach (i poszczególnych wioskach) stworzenie instytucji zakładników zwanych również stróżami nocnymi, którzy własnym życiem mieli gwarantować bezpieczeństwo na wsioch, zajmując się między innymi zatrzymywaniem obcych (niemeldowanych we wsi) i podejrzanych osób. System poboru do straży wiejskiej odbywał się pod przymusem, rotacyjnie, a listę z nazwiskami wyznaczonych mężczyzn przekazywano do najbliższego posterunku żandarmerii. Stąd ci ostatni mieli znakomitą wiedzę, kto, gdzie i kiedy zobowiązany był do pełnienia warty, co dodatkowo wzmacniało poczucie strachu i zagrożenia wśród wartowników. Zarządzenia niemieckie mówiły wyraźnie, że w przypadku nieosiągalności posterunku żandarmerii osoby podejrzane należało odstawić do najbliższego posterunku Polnische Polizei. Granatowi, w myśl niemieckich zarządzeń, mieli również bezpośrednio nadzorować stróżów (zakładników). Z kolei sołtysi (i podsołtysi) odpowiadali własnym bezpieczeństwem za dopilnowanie obowiązku meldunkowego. Dodatkowo lokalni funkcjonariusze niemieckiej żandarmerii organizowali w gminach specjalne odprawy z udziałem sołtysów, podczas których przypominali, że ujmowanie Żydów jest obowiązkiem. Podobne odprawy niemieckie władze policyjne organizowały także dla leśniczych (np. okolice Tomaszowa Mazowieckiego). W niektórych częściach GG (dystrykt krakowski i lubelski) sołtysi mu-

DOKTOR ALICJA GONTAREK

Czas Zagłady. Losy Żydów zwoleńskich podczas II wojny światowej

sieli pod groźbą surowych kar podpisywać deklaracje, że „żaden Żyd nie przebywa na moim terenie”. Nie wiadomo natomiast czy podobne zjawisko występowało na analizowanym obszarze. Do powyższego obrazu dodać należy wprowadzony przez Friedricha Wilhelma Krügera 28 października 1942 roku obowiązek meldowania o ukrywających się Żydach, a za uchylanie się grozono „policyjnymi środkami bezpieczeństwa”. W ten sposób niemieckie władze okupacyjne stworzyły system, który dla próbujących się ratować Żydów stawał się wyjątkowo niebezpieczny. Również i w tym przypadku brakuje szczegółowych danych o skali zjawiska. Z badań przeprowadzonych przez Romana Gieronina dla dystryktu krakowskiego wynika, że liczba Polaków, którym po wojnie postawiono zarzuty z tego powodu, w stosunku do ogólnej liczby ludności, była marginalna.

Poza tym trudna do ustalenia pozostaje liczba tych Polaków, którzy włączyli się w działania antyżydowskie z własnej woli, zachęceni przez Niemców, motywowani niskimi pobudkami (zdobycie reglamentowanych towarów) i antysemityzmem, szantażując ukrywających się Żydów (szmalcownicy) lub też bezpośrednio dopuszczając się morderstw. Przykładem mogą być tutaj wydarzenia w gm. Boguszyce (Kreis Radomsko). Jeden z tamtejszych chłopów trudniący się bimbrownictwem Stefan Cz. ujął Żyda Icka Nisenbauma. Następnie, szantażując kilku gospodarzy, którzy pomagali Nisenbaumowi, wymusił od nich znaczną sumę pieniędzy za obietnicę milczenia. Wreszcie Cz. w porozumieniu z Niemcem Millerem zamordował Nisenbauma. Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim, wydając po wojnie wyrok w tej sprawie, nie miał żadnych wątpliwości co do jego winy i skazał oskarżonego na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano.

Ten krótki tekst prezentuje w zasadzie najważniejsze czynniki kształtujące stworzony przez niemieckie władze okupacyjne proces ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w jej trzeciej fazie (Judenjagd). Każdy ze wskazanych elementów, zwłaszcza pierwszy (rola policji etnicznie niemieckiej), wymagałby znacznego pogłębienia. Z kolei brutalne zmuszanie przez niemieckie władze okupacyjne ludności wiejskiej do uczestnictwa w obławach na Żydów powoduje, że z pola widzenia badacza (historyka, socjologa kultury, antropologa, filozofa) usiłującego opisać to zagadnienie nie może zniknąć kontekst okupacyjny i nadrzędna rola niemiecka.

**Doktor Tomasz Domański,
Delegatura Instytutu Pamięci
Narodowej w Kielcach**

Wśród wielu źródeł historycznych, na podstawie których historycy analizują Zagładę, znajdują się żydowskie księgi pamięci. Po zakończeniu II wojny światowej wydawały je głównie w USA, Izraelu i w państwach Ameryki Łacińskiej żydowskie ziomkostwa, grupujące ocalałych z Holocaustu. Żydzi ze Zwolenia pod kierunkiem redaktora Berla Kagana przygotowali do druku swoją księgę pod tytułem „Zwoliner jizkor book” w 1984 roku w Nowym Jorku. Jest ona bardzo ważnym opracowaniem dokumentującym losy żydowskie czasu Zagłady. Napisano ją w językach jidysz i hebrajskim.

W rozdziale poświęconym Holocaustowi łącznie ten okres opisano na ponad 200 stronach. Swoje historie opowiedziało 42 ocalałych, więc jest to materiał pokaźny, bez którego przeanalizowanie Zagłady Zwolenia wydaje się wręcz niemożliwe, choć, trzeba podkreślić, że niektóre relacje zawierają niewiele faktów i są raczej emocjonalnymi zapisami czasu terroru. Tym niemniej, dla porównania w Żydowskim Instytucie Historycznym znajduje się zaledwie kilka relacji Żydów z getta zwoleńskiego, co tym bardziej skłania nas do refleksji o wartości zwoleńskiej księgi.

Intencją redaktorów księgi, jak większości tego typu opracowań wspomnieniowych, było upamiętnienie dziejów małomiasteczkowych Żydów. Przed wojną w Zwoleniu zamieszkiwało prawie 4 tysiące osób narodowości żydowskiej, którzy stanowili 51,2% ogółu populacji tego ośrodka.

We wstępie do zwoleńskiej księgi pamięci napisano: „Żydzi nigdy nie stawiali pomników dla uczczenia swojej przeszłości. Byli przekonani, że ich przeszłość stanie się przyszłością poprzez ciągłość żydowskiej historii. Z pokolenia na pokolenie przekazywali swoją duchowość, swoje dziedzictwo - gwarancję wieczności ludu Izraela. Również Holocaust jest uwieczniony głównie w >>duchowych nagrobkach<<, czyli w postaci setek ksiąg pamięci, jakie pozostały po zniszczonych społecznościach żydowskich w Europie Wschodniej”.

W części księgi, która dotyczy Holocaustu, pojawiły się opisy bardzo różnych losów, choć są one zindywidualizowane, i mniej odnoszą się do tragicznych dziejów zwoleńskich Żydów jako społeczności,



Żydówka przy tablicy informującej o granicy getta zwoleńskiego.

FOT. ZWOLINER JIZKOR BUCH

a bardziej skupiają się na opisie przeżyć po akcji likwidacyjnej, która miała miejsce 29 września 1942 roku, szczególnie w różnego rodzaju obozach pracy przymusowej.

Stosunkowo mało osób zajmowało się tematem sytuacji w samym zwoleńskim getcie. Powstało ono w 1941 roku, lecz nie było otoczone drutem i zasiekami. W szczytowym okresie liczyło 10 tysięcy mieszkańców. O granicy między dwoma światami - żydowskim i chrześcijańskim informowały tylko tabliczki. Mimo że formalnie nie było muru czy innej przeszkody utrudniającej wyjście z getta, Niemcy zorganizowali system kontroli, czuwając, by nikt go nie opuszczał. Joel Szalom Feldberg zwrócił uwagę na to, jak wielu Żydów z jego otoczenia próbowało ratować się przed głodem, przemycając wraz z Polakami żywność, część z nich, mimo niemieckich zakazów, w tym celu opuszczało getto. Kwitły też indywidualne wyprawy po żywność na tzw. aryjską stronę, czym zajmowały się głównie kobiety. Niektóre z nich w dzień szły do chrześcijańskich domów i wykonywały tam pracę, za którą dostawały produkty żywnościowe. Jak wspomina Feldberg, jego żona z racji dobrego, czyli niemieckiego wyglądu (jid. wi a sziksa - jak sziksa) wychodziła do pracy u chłopca, zamieszkałego w okolicznej wsi i szyła w jego chacie ubrania, za co dawał jej on mąkę, ziemniaki i warzywa. Zdaniem autora wspomnień,

wiele osób podczas swej wędrówki z getta na stronę „aryjską” zostało zamordowanych przez Niemców lub zadenuncjowanych przez Polaków.

Akcja likwidacyjna getta zwoleńskiego rozpoczęła się drugiego dnia Sukkot w 1942 roku (29 września). Wydarzenia te także nie są w księdze pamięci obficie opisywane. Wspomniany Feldberg zrelacjonował pierwsze chwile zagłady miasteczka: „Przed świętem kazano wszystkim Żydom przyjść na rynek. Tam też poszli moi rodzice i cała moja rodzina. Później odłączyłem się od kolejki stojących wszędzie Żydów i przyłączyłem się do grupki czterech osób, którzy pod nadzorem esesmana rozkładały ogłoszenia o zakazie wchodzenia Polaków do opuszczonego przez Żydów getta”.

W nieco inny sposób moment inicjujący likwidację zapamiętała Icze Farbman, wskazując na opór pewnej grupy Żydów. Zarejestrował, że Zwoleń otoczyli esesmani, a różnego rodzaju urzędnicy biegali po ulicach, krzycząc, iż wszyscy Żydzi musieli zebrać się na rynku. Atmosferę napięcia potęgowało nieustanne bicie dzwonów kościelnych. Napisał: „Byli Żydzi, którzy mówili, że stawienie się na rynek oznaczało pewną śmierć, dlatego uciekali we wszystkie zakątki miasta. [...] Ze zgromadzonych na rynku Żydów wybrano 72 mężczyzn, odstawiono ich na bok, a wielki tłum Żydów - starych, młodych, chorych, kobiety, mężczyzn, dzieci - zała-

dowano na ciężarówce i wysłano do Garbatki na dworzec kolejowy. O godzinie 10 rano w Zwolenie nie było żywej duszy, poza wybranymi mężczyznami”. Żydzi skierowani zostali do obozu zagłady w Treblince.

Akcję likwidacyjną kontynuowano wobec tych, którzy się ukryli. Ich wyszukiwaniem musiał na polecenie niemieckie zajmować się właśnie Farbman. Na dwóch Żydów przypadał jeden pilnujący ich esesman. Ponadto autor zbierał wraz z innymi pozostałymi Żydami trupy i przenosił ciała na cmentarz celem ich pogrzebania. Był świadkiem niesłychanie brutalnych scen. Utkwiły mu w pamięci mordercy na bezbronnych dzieciach, w tym na tych w kołyskach. Dzieci rozpaczliwie broniły swego życia: „Starsza córka Trejtmana podbiegła do mordercy, ucałowała jego stopy i błagała, by pozwolił mu żyć. Morderca odpowiedział: Tak, też mam dzieci w domu, ale rozkaz jest rozkaz. Kopną ją, po czym zabił - wspominał Farbman”.

Zdolni do pracy wywożeni byli oni z getta zwoleńskiego w co najmniej kilku większych transportach. Przebywali na terenie obozów pracy przymusowej, na przykład w Skarżysku Kamiennej, ale też w innych jak w Kłikowie, Pionkach czy Policznej, gdzie byli poddani niewolniczej pracy. Jak twierdzi Chaim Szarit-Szloffman, podczas pierwszej i kolejnych wywozów Żydów z getta zwoleńskiego do obozu w Skarżysku-

Kamiennej trafiło najwięcej osób - łącznie około 700-800.

Wedle wspomnianego wyżej ocalałego, Żydzi z pierwszych transportów przeżywali w Skarżysku zaledwie kilka tygodni. Później sytuacja bytowa się tam nieco poprawiła, choć ciągle przeprowadzano selekcje osób, w wyniku których wielu więźniów traciło życie. Szarit-Szloffman trafił do obozu z trzecim transportem ze Zwolenia, to jest 15 listopada 1942 roku. Jak stwierdził, zwoleńska grupa, w której się znajdował, miała szczęście, ponieważ trafiła do Werku A, w którym praca była w pewnym okresie stosunkowo lekka w porównaniu z innymi, to jest B i C. Zajmowano się w nim pracami na rzecz niemieckiego transportu. Ocalony wyjaśnił też, z jakiego powodu życie w Werku A było dla Żydów znośniejsze: „Wielką zaletą w budowie pociągów [w Werku A - red.] było to też to, że pracowało tam wielu Polaków. Od nich nauczyliśmy się specjalistycznej wiedzy z zakresu mechaniki pojazdów i z biegiem czasu wytworzyły się między nami [Żydami - red.] a nimi całkiem ludzkie relacje. Polacy bardzo nam pomagali w dostarczaniu jedzenia”. Polscy robotnicy przekazali również informację o walczącym getcie warszawskim w 1943 roku, co podniosło na duchu wielu żydowskich więźniów. Relacja Szarit-Szloffmana jest bardzo ciekawa, ponieważ przedstawia wiele szczegółów z życia wewnętrznego tego obozu pracy, w tym środowisko funkcyjnych.

Natomiast księga niewiele wnosi, jeśli chodzi o relacje polsko-żydowskie na wsiach, gdzie podczas wojny ukrywało się najwięcej Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Polacy występują w tym kontekście sporadycznie, a przedstawia się ich raz w dobrym, raz w złym świetle. Pomagają Żydom, ostrzegają ich nawet przed akcją likwidacyjną, choć rzadko na kartach żydowskich wspomnień podawane są ich imiona i nazwiska. Również o aktach denuncjacji pojawiają się tylko gdzieś tam wzmianki. Jak wspomniano, zwoleńska księga to przede wszystkim zapis przeżyć Żydów w obozach pracy przymusowej, które były odcięte od świata zewnętrznego.

**Doktor Alicja Gontarek,
Instytut Pamięci Narodowej
Lublin/Paniewskytet Marii
Curie Skłodowskiej**

DOKTOR HABILITOWANA EDYTA MAJCHER-OCIESA

Akcja „Reinhardt” w pamięci polskich sąsiadów

Celem konkursu „Nasi sąsiedzi - Żydzi” jest popularyzowanie wiedzy na temat społeczności żydowskiej oraz funkcjonowania sztetli na terenie Polski przed 1939 roku. Konkurs przeznaczony jest dla uczniów szkół podstawowych (klasy IV-VIII) i szkół ponadpodstawowych z terenu Polski. Prace są oceniane według wymaganej formy w trzech grupach wiekowych: szkoły podstawowe (klasy IV-VI), szkoły podstawowe (klasy VII-VIII) oraz szkoły ponadpodstawowe. Uczniowie szkół podstawowych przygotowują indywidualnie rysunek przedstawiający ślady materialne obecności Żydów w ich regionie, natomiast uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych mogą przeprowadzić wywiad, nagrać relację lub nakręcić film.

W dziewięciu edycjach konkursu z lat 2013-2022 wzięło udział ponad 200 uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Wśród uczestników przeważały osoby indywidualne, ale zgłaszały się również zespoły dwuosobowe, trzyosobowe i czteroosobowe. Uczniowie przygotowali ponad 80 wywiadów (prace uzupełniają zdjęcia) i przeprowadzili wywiady z ponad 100 osobami. W konkursie wzięło udział również ponad 80 uczniów ze szkół podstawowych, którzy przygotowali prace plastyczne. Wyniki konkursu publikowane są corocznie w roczniku „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”. Ze względu na unikatowy charakter prace z trzech pierwszych edycji konkursu z lat 2013-2015 zostały opublikowane (Nasi sąsiedzi Żydzi. Z dziejów relacji polsko-żydowskich na Kielecczyźnie w XX wieku, redakcja A. Dziarmaga, D. Koczwańska-Kalita, E. Majcher-Ociesa, Warszawa 2018).

Konkurs tematyczny „Nasi sąsiedzi - Żydzi” organizowany jest przez Ośrodek Edukacyjno-Muzealny „Świętokrzyski Sztetl” im. Majera Małego w Chmielniku, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach, przy współudziale Kuratorium Oświaty w Kielcach. Konkurs corocznie ogłaszany jest podczas „Dnia Judaizmu” w Chmielniku. Nad sprawą organizacją konkursu czuwa Komisja Organizacyjna złożona z przedstawicieli wspomnianych instytucji.

Unikatowość prac nadesłanych na konkurs „Nasi sąsiedzi



Wysiedlenie Żydów z Pińczowa, październik 1942 rok

FOT. ZE ZBIORÓW MAUZOLEUM MARTYROLOGII WSI POLSKICH W MICHNIOWIE

– Żydzi” polega na odtworzeniu pamięci Polaków pamiętających swoich żydowskich sąsiadów i podzielenie się tymi wspomnieniami z odbiorcami zainteresowanymi tym tematem. Tego rodzaju materiałów jest mało, ponieważ Polacy niechętnie opowiadają o swoich wojennych przeżyciach, a szczególnie o tych związanych z zagładą społeczności żydowskiej. Powodów jest wiele m.in. obawa przed użyciem niewłaściwego wyrazu, zwrotu lub nakreślenie nie dość pozytywnego wizerunku Żydów, co może spowodować niesłuszne określenie rozmówcy jako antysemitę. W chwili wybuchu wojny rozmówcy byli dziećmi, o rzutu na przekaz. Niektórzy niewiele zapamiętali, oprócz drobnych scenek przefiltrowanych przez dziecięcy umysł i wpływ czasu. Są to wspomnienia bezbronnym polskim świadkom mordy na Żydach, skupionych na swojej tragicznej sytuacji i niepewnej przyszłości. Niewątpliwie relacje te można uznać za subiektywne, często zawierają zasłyszane opowieści, odczucia i leki związane z rozgrywanymi wydarzeniami, sytuacje podejrzanego ukradkiem z ukrycia. Nie umniejsza to jednak ich wartości. Są świadectwem tamtych

odległych wydarzeń i często jedynym ich zapisem.

Eksterminacja Żydów w ramach akcji Reinhardt występuje w pracach konkursowych w różnych odsłonach. Przeważnie rozmówcy opisują likwidację getta - wyprowadzanie jego mieszkańców w kierunku stacji kolejowej i zabijanie tych niezdolnych do marszu. Prace zawierają również opisy pojedynczych lub grupowych mordów na Żydach dokonanych przez Niemców i Ukraińców (często bez określenia ich czasu).

Bolesław Gawęł z Jakubowic (gm. Działoszyce) tak charakteryzował eksterminację społeczności żydowskiej Działoszyce: „Tu było Getto. Do rzeki było zagrodzone i tam ich wprowadzili przed zabiciem. Jechaliśmy z bratem furmanką, mieliśmy jedną kobyłę, jedziemy tą kobyłą, a tu patrzę jak dwa Żydzi niosą małego takiego Żydkę. Nie mogłem dwa miesiące jeść, spać. I zawieźli ich na Kierków, na cmentarz. Później wzięli ich tam wszystkich i wyprowadzili tam gdzie teraz jest straż, gdzie zakręt, a tam były przygotowane karabiny maszynowe, był już wykopany dół na Kierkowie tam ich zabili. Wprowadzili ich tam, rzędem układali, kazali stać, a doły ze 20 metrów i jedna warstwa, zasypywali ziemią i druga warstwa Żydów... Jak ich przysypywali to ziemia się jeszcze ruszała. [/głos/ Dajcie spokój... To który mógł to być rok wojny?] Zaraz sobie przypominę... '41, '42 rok. Na początku jakoś”. Rozmowę w 2016 r. przeprowadziła Natalia Capiga

(Gimnazjum w ZSO w Sędziszowie) (IV edycja konkursu).

Mniej szczegółów zawiera relacja Edmunda Grzesika, w której opisuje zagładę getta w Szczekocinach: „Wyprowadzono wszystkich na stację kolejową w Sędziszowie, stamtąd przewieziono ich do obozu selekcyjnego w Skarżysku-Kamiennej. Kolejnym przystankiem niektórych był obóz nacychmiastowej zagłady w Treblince”. Według rozmówcy Niemcy nie ukrywali swoich intencji: „Tam nie bali się rozgłosu, że mordują Żydów. Wręcz sami to nagłaśniali”. W getcie mieszkało około 1700 osób. Wywiad przeprowadziła Aleksandra Zielińska z Gimnazjum w Radkowie. Rozmówca jako jeden z nielicznych posługiwał się zwrotem „akcja Reinhardt”.

Uczennice Magdalena Kamińska i Karolina Pałęza (Gimnazjum w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Sędziszowie) przeprowadziły wywiad z Anną Siejkowską. Likwidacja getta w Sędziszowie wyglądała następująco: „To już był rok 1944 czy 1946... Chyba tak, [19]46. Najpierw wszystkim Żydom kazano wyjść z mieszkań. Było bardzo wcześnie rano. Cały tłum był prowadzony ulicą, prosto na dworzec kolejowy. Najbardziej makabryczne było, jak kobiety i dzieci wołali o wodę! Pić! Wody! Jeść! Byli oni bardzo spragnieni, ale nikt im nie mógł pomóc, byli obstawieni z każdej strony przez Niemców i Ukraińców. To była makabra. Szok” (druga edycja z 2014 r., relacja 23). Rozmówczyni nie podała właściwej daty

likwidacji getta w Sędziszowie, które odbyło się między 20 a 30 września 1942 r.

W wywiadzie Julii Poniewierskiej (Gimnazjum im. Władysława Reymonta w Szydłowie) znajduje się opis wyprowadzania Żydów z Szydłowa. Marian Lubelski opisał to wydarzenie następująco: „Jak Niemcy weszli do Szydłowa, to Żydzi nie wiedzieli, co się dzieje i co z sobą robić. Żołnierze niemieccy łapali Żydów za brody i nawet kosą ścinał je. Jak Żydzi opuszczali Szydłów, to drogą szło ich tak dużo, że wyglądało, jakby przechodziła pielgrzymka”. Rozmówca nawiązał również do czasów powojennych: „Po ich wypędzeniu część bogatszych Żydów ukrywała się u Polaków. Niemcy ogłosili, że można się wykupić za złoto. Żydzi mieli się zgłaszać do domu rabina. Okazało się, że Niemcy wzięli tylko złoto, a oni zniknęli” (druga edycja z 2014 r., relacja 25)

Rozmowę ze Zdzisławem Gęcą przeprowadziły Klaudia Terech i Karolina Urbańska z Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Staszowie. Praca została nadesłana na konkurs w 2018 r. (VI edycja). Zdzisław Gęca opowiedział o likwidacji getta w Staszowie: „Kiedy zaczął się holokaust, Niemcy tworzyli grupy w rynku i tu w stronę Grzybowa, Stopnicy aż do Szczucina prowadzili Żydów do kolei”. Brat rozmówcy został wyznaczony do świadczenia podwojów: „Zatrudnili wtedy mojego brata, zmusili go do pracy, by ładował na wozy dzieci, starszych i chorych ludzi. No i ich wywozili”. Była to niewdzięczna praca, młody chłopiec bardzo przeżywał sytuację, w której się znalazł: „Bardzo cierpiał, był on bardzo przeczulony na tym punkcie. Gdy wracał do domu, zostawiał konie przed gankiem, wchodził do domu i zamykał się w pokoju. Kładł się na łóżko i zakrywał się kołdrą, bo bardzo to przeżywał. Brat wspominał Ukraińców, którzy poszli na współpracę z Niemcami, gonili oni Żydw na koniach, galopowali pomiędzy grupami ludzi, a gdy któryś z nich się wychylił to strzelali. A potem przewozili trupy za cmentarz żydowski”.

Niektórzy z rozmówców nie dysponowali zbyt szeroką wiedzą na temat realizacji akcji Reinhardt. Stefania Gładkowska niewiele zapamiętała. Nie była w stanie podać szczegółów likwidacji getta w Szczekocinach, nie podała liczności Ży-

dów w nim mieszkających. Znała jedynie datę likwidacji getta: „We wrześniu 1942 roku”. Na pytanie Aleksandry Zielińskiej (Gimnazjum w Radkowie): „Czy w czasie jego istnienia były jakieś większe wywozy Żydów lub ich likwidacja?” Rozmówczyni odpowiedziała: „Podobno były, ale ja szczegółów nie znam” (I edycja 2013 r., relacja nr 17).

Polacy mieszkający w miastach i miasteczkach zdawali sobie sprawę z tragedii społeczności żydowskiej rozgrywanej się podczas II wojny światowej. Inna sytuacja panowała na wsi, gdzie nie tworzone getta i wiedza o trwającym dramacie była mniejsza. Niektórzy Polacy byli świadkami wyprowadzania Żydów z gett przez Niemców lub przez przypadek, często z ukrycia, patrzyli na sceny mordowania pojedynczych lub kilku Żydów, tuż przed i po eksterminacji ludności z gett. Wspominano również o Żydach, którzy uciekli z gett i ukrywali się u Polaków. Często świadkowie nie są w stanie wskazać daty rozgrywanych wydarzeń (niekiedy wskazują niepoprawne). Niektórzy z Polaków obserwowali rozgrywane się wydarzenia z bliska. Niemcy przed wywiezieniem Żydów zamawiali u sołtysów podwojów, czyli przymusowe stawienie się Polaków z wozem i koniem na określone miejsce o określonej godzinie. Niektórzy Żydzi mylnie odczytują to jako udział Polaków w eksterminacji.

Niemcy przedstawieni w pracach jawią się jako ci, którzy w sposób zorganizowany i sprawnie realizowali wcześniej przygotowane wytyczne. Likwidacje gett w różnych miejscowościach mają podobny przebieg, co sugeruje zaplanowanie i etapowe wykonanie większego planu jakim była akcja Reinhardt. Niemcy również w sprytny sposób doprowadzili do ujawnienia się części ukrywających się Żydów. Według rozmówców oprawcy próbowali ukryć fakt eksterminacji społeczności żydowskiej przed Polakami i ograniczyć ewentualną pomoc poprzez zarządzenia administracyjne i strach przed represjami. Niektórzy rozmówcy zwrócili uwagę na brak próby ukrycia morderstw, a uczestniczący Niemcy nie zwracali uwagi na obecność świadków.

Doktor habilitowana Edyta Majcher-Ociesa, Instytut Historii, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach